

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Przed mikrofonem Magdalena Miszewska, zapraszam na kolejny odcinek Audycji Kulturalnych. Rok dwutysięczny osiemnasty w Polsce upłynął pod znakiem setnej rocznicy odzyskania niepodległości. W obchody i towarzyszące im dyskusje wokół fenomenu polskiej wolności włączyło się Narodowe Centrum Kultury. Prawie sześćset stron liczy sobie elegancko wydana książka „Siłą naszego ducha jesteśmy, eseje o niepodległej” pod redakcją profesora Rafała Wiśniewskiego. Badacze humanistyki opisują w niej tło historyczne, polityczne i społeczne wydarzeń z przed i po roku tysiąc dziewięćset osiemnastym. Uwagę zwracają przede wszystkim na kulturę, pisząc między innymi o muzyce, sztuce, literaturze, teatrze i architekturze. O publikacji rozmawiałam z trojgiem autorów.**

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: W zeszłym roku obchodziliśmy setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Narodowe Centrum Kultury włączało się na różnych płaszczyznach w obchody tej rocznicy. W tym odcinku audycji kulturalnych, chciałabym skupić się na książce „Eseje o niepodległej”, której redaktorem naukowym jest mój dzisiejszy gość - dyrektor Narodowego Centrum Kultury profesor Rafał Wiśniewski. Dzień dobry.**

PROFESOR RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Dzień dobry.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Książka ta, czyli „Eseje o niepodległej” liczy sobie pięćset sześćdziesiąt stron, czyli jest to dzieło dosyć potężne. Opowieści o polskiej historii, o polskiej kulturze, o polityce również. Jest, co czytać. A kto te książkę czytać powinien, z myślą, o jakim czytelniku ona powstawała?**

PROFESOR RAFAŁ WIŚNIEWSKI: To bardzo trudne pytanie, bo kiedy mówi się o książce, nad którą się długo pracowało, jakby i koncepcyjnie i były różne pomysły. Jedne się w tej książce pojawiły, wiele ciekawych rzeczy znajduje się poza książką

i można by było o tym jakby opowiadać. Ale sama idea stulecia odzyskania niepodległości, skłoniła do swoistej refleksji, że tak wiele cennych inicjatyw o charakterze kulturotwórczym pojawiło się w Drugiej Rzeczypospolitej, tak wiele ważnych rozwiązań, które były konstytutywne dla Rzeczypospolitej. Pokazywały, w jaki sposób Polska się rozwijała i z jednej strony odnajdujemy takie tradycje, które mają charakter uniwersalistyczny a z drugiej strony to, co jest bardzo silnie osadzone w swoistym kontekście. Książka rzeczywiście jest gruba pod względem ilości kart, na których zostały zapisane przepiękne słowa, ale ona nie mówi o wszystkim, bo nie sposób powiedzieć o wszystkim, patrząc na to, co się działo w drugiej Rzeczypospolitej. Bym powiedział, jest to swoisty wyimek. Jest to zaproszenie do refleksji nad bogactwem i dorobkiem drugiej Rzeczypospolitej, ponieważ spektrum tych różnych wydarzeń jest dosyć szerokie. Chcieliśmy zawsze przy takiej pracy, mówię w kategoriach autorów, którzy zostali zaproszeni do pracy nad tą publikacją, spojrzeć na to z różnych perspektyw i czasami bym powiedział swoistych takich nieoczywistych, o których się zapomina, bo zazwyczaj tym elementem takim, który podnosi się w stulecie odzyskania niepodległości, to jest tworzenie się państwa, to są procesy o charakterze politycznym a gdzieś ta kultura jest zawsze na drugim planie, a tutaj coś innego. Pokazaliśmy wspólnie, że kultura była bardzo silnym dorobkiem i z której do tej pory czerpiemy i ta refleksja z Drugiej Rzeczypospolitej jest bardzo silnie obecna. Czasami wydaje mi się, że nie mamy o tym tak wiele do powiedzenia, w dyskursie publicznym, a warto by o tym wspomnieć. Zaczęliśmy od magicznego słowa, czym jest niepodległość i tutaj wielki ukłon za strony pani profesor Jadwigi Puzyniny, którą udało się zaprosić do tego domu.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I Pan profesor sięga tutaj, aż do średniowiecza.**

PROFESOR RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Nie sposób moim zdaniem jest odcinać się właśnie, taką mieć narrację historyczną, to znaczy, kiedy koncentrujemy się na stuleciu odzyskania niepodległości na tym roku przełomowym tysiąc dziewięćset osiemnastym i następane lata. To z jednej strony, jak właśnie w przypadku pani profesor czy pana profesora Leszka Korporowicza, którzy jakby rysują te ramy i szerszy kontekst, ale i inni autorzy, którzy właśnie pokazują nas, jako spadkobierców tej myśli. Zresztą sam tak nieśmiało starałem się zaprezentować stulecie, takiego subiektywnego kalendarium. Pokazaniu właśnie, co w ciągu tych stu lat w różnych obszarach kultury się pojawiło, więc książka ma też swoistą ciągłość i ta ciągłość zaczyna się właśnie w tekście pani profesor. Ten tekst pani profesor jest takim tekstem otwierającym, ale jak byśmy sięgnęli w zależności od nastroju, w zależności od zainteresowania, od pogody, od klimatu, można po prostu różnoraki sposób to czytać. Bo mamy autorów, którzy podejmują kwestie związane z polityką i politologią, stosunków międzynarodowych. Mamy autorów, którzy bardzo mocno

zarysowują kontekst historyczny, mamy autorów, którzy podejmują elementy wartości. Również bardzo mocno zostało podniesione kwestie filmu, sztuki czy choćby architektury, ponieważ właśnie ten dorobek, choćby modernizmu czy to jest Gdynia czy mamy inne ośrodki, jest warte przypomnienia. W szczególności, że coraz częściej, bo odwołujemy się do spuścizny Drugiej Rzeczypospolitej.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Książka jest taką refleksją nad drogą Polski do niepodległości, ale właśnie nie tą drogą przez działania wojskowe prowadzoną do roku tysiąc dziewięćset osiemnastego, tylko tą drogą budowania nowego państwa, bo chyba tego dotyczy większość zamieszczonych w publikacji tekstów, tego, co się działo po tysiąc dziewięćset osiemnastym. Żeby właśnie ta niepodległość nie tylko była zdobyta, ale również utrzymana.**

PROFESOR RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Podtytułem książki jest „siłą naszego ducha jesteśmy” i rzeczywiście ta siła jest niejednolita, niejednorodna jest wielowymiarowa i różne są elementy. Chwile chwały, ale również chwile trudne. Mamy rok trzydziesty dziewięć, mamy lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte i staramy się w pracy pokazać, zaprezentować, przynajmniej zaprosić czytelników, żeby spojrzeli na historię, kulturę czy dziedzictwo wielowymiarowo.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Dziewiętnaście esejów, czyli dziewiętnastu autorów, których teksty składają się na całość publikacji. Jak wyglądała praca nad tą książką?**

PROFESOR RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Można powiedzieć, tak dosyć prozaicznie. Jako redaktor naukowy, ja różne rzeczy komplikowałem, psułem i niszczyłem a autorzy to tworzyli, rekonstruowali. Trafiało to do mnie najpierw, gdzie miałem przyjemność czytać. Ale ta praca nie udałaby się bez wsparcia redaktor, koordynatora pani Małgorzaty Chrobak, która właśnie pomagała mi, kiedy ja robiłem supelki a ona starała się te supelki rozwiązać. Należy również wspomnieć, dwójkę recenzentów, panią profesor Halinę Rusek i pana profesora Andrzeja Wójtowicza, którzy udzielili nam cennych rad, tak żeby ten tom jeszcze lepiej się czytało. Książka by nie powstała bez wsparcia pełnomocnika rządu do spraw obchodów stulecia odzyskania niepodległości, wiceministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Jarosława Selina, który na pierwszych stronach stara się zarysować kontekst dla stulecia odzyskania niepodległości.

## **DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I krótko jeszcze opowiedzmy, kim są autorzy zaproszeni do napisania esejów?**

PROFESOR RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Trzeba by zacząć od pani profesor Jadwigi Puzyniny, tej osoby jakoś specjalnie nie trzeba przedstawiać. Jest to nestorka, która zajmuje się językiem. Już będąc studentem czytałem tekst pani profesor i wiele czasu jakby poświęcałem na seminarium socjologii kultury, na analizę treści, o których pisała pani profesor. Profesor Leszek Korporowicz, wybitny socjolog kultury, związany z Uniwersytetem Jagiellońskim, a wcześniej z Uniwersytetem Warszawskim. Jego zainteresowania, które ostatnio bardzo ciekawe są o tyle, że odnajduje w przeszłości bardzo silne relacje z teraźniejszością i z przyszłością i w szczególności jego takim ostatnio mocnym konikiem to jest Paweł Włodkowiec. Ale profesor Radosław Zenderowski dyrektor Instytutu Politologii UKSW, czy pan doktor Marcin Zarzecki, który pisze o propagandzie, zresztą propaganda ostatnio przez wiele różnych przypadków jest odmieniana w Polsce i myślę, że warto do niego sięgnąć. O wartościach również pisze Marek Rembiesz i pisze o źródłach polskiej niepodległości, w szczególności na warsztat bierze klasyka, Kazimierza Twardowskiego. Profesor Maciej Ząbek wybitny antropolog kultury, etnolog, dyrektor Instytutu Antropologii i Etnologii Uniwersytetu Warszawskiego, pisze o postawach patriotycznych polskich etnografów, etnologów i antropologów, właśnie z okazji stulecia odzyskania niepodległości. Ale takie nazwiska jak Włodzimierz Mędrzycki jak Krzysztof Dybciak, czy pani profesor Anna Nasiłowska, są akurat wszystkie te osoby, które wymienione, to wielcy i wybitni profesorowie. Mamy również przyjemność gościć pana doktora Tomasza Makowskiego dyrektora Biblioteki Narodowej, który właśnie pisze o spuściznie Biblioteki Narodowej i jej roli, jako symbol niepodległości. Teksty zamykają bardzo ciekawe prace pani doktor Katarzyny Nowakowskiej-Sido, która pisze na temat sztuki polskiej i stara się dokonać swoistego bilansu dokonań i twórczości dziedzictwa oraz pani doktor Heleny Postawki-Lech,, Ciąg dalszy pieśni kamiennej narodu,, czyli wybrane zagadnienia z architektury dwudziestolecia międzywojennego. Więc mamy muzykę, mamy sztukę, mamy film, mamy literaturę, mamy dorobek filozofów, ale przede wszystkim to, co łączy i wspólnym mianownikiem jest kultura i nasze wspólne dziedzictwo.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Autorem eseju „Utrwalanie niepodległości Polski u podstaw, teatralizacja etnicznych tradycji muzycznych w dwudziestolecu międzywojennym” jest profesor Piotr Dahlig - kierownik Zakładu Etnomuzykologii Uniwersytetu Warszawskiego. Dzień dobry.**

PROFESOR PIOTR DAHLIG: Dzień dobry pani redaktor. Dzień dobry Państwu.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I myślę, że zanim zaczniemy rozmawiać, przede wszystkim chyba o kulturze muzycznej, która jest takim głównym tematem pańskiego eseju, to warto zwrócić uwagę na to, w jakim ona była stanie, w jakim w ogóle była stanie oświata po odzyskaniu niepodległości. Mieliśmy ponad pięćdziesiąt procent analfabetów w Polsce z nowymi granicami, o tym warto pamiętać. Poziom kultury muzycznej był niski a nawet znalazły się takie opinie wśród rządu i oświaty, że Polska jest oazą nieumykalnienia.**

PROFESOR PIOTR DAHLIG: To jest oczywiście punkt widzenia miastowego, wszędzie ten punkt widzenia miastowego się przebijał, także bym powiedział ówczesnych kierowników życia państwowego i kulturalnego, czykolwiek w 1919 roku była taka ważna konferencja w Ministerstwie Kultury i Sztuki jeszcze wówczas funkcjonującym. Co zrobić z kulturą wiejską, kulturą większości społeczeństwa polskiego, żeby no przywiązać do idei państwa, do idei niepodległej Polski. I tutaj te pomysły szły w kierunku właśnie umykalnienia, ale poprzez śpiew w chórach, żeby ujednoczyć, żeby ustatkować różnorodność regionalną tradycji muzycznych i tanecznych i teatralnych i obrzędowych poszczególnych części kraju i żeby stworzyć system no takiego porozumienia wzajemnego. Tutaj takim systemem porozumienia ponadregionalnego były tak zwane, święta pieśni. Już we wczesnych latach dwudziestych organizowano, gdzie w szkoły montowane poprzez system oświatowy, szkoły prezentowały swoje sukcesy w dziedzinie uczenia się pieśni ludowej, pieśni lokalnej i pieśni regionalnych. Także poprzez pieśń, poprzez repertuar muzyczny, lokalny, środowiskowy, regionalny to tworzyła się pewna świadomość ogólnonarodowa. Były przecież specjalne spisy pieśni, a dzisiaj specjalnie ten problem nie za bardzo różni od współczesności, tylko że wtedy bardzo chętnie dużo śpiewano. Także tutaj ta oaza nieumykalnienia być może dotyczyła rzeczywiście stopnia tak zwanej alfabetyzacji muzycznej, czyli znajomości nut, znajomości klasyki, natomiast w sensie muzykalności ogólnej to nadzwyczajne są tradycje muzyczne, właśnie zachowywane jeszcze aż do początku dwudziestego pierwszego wieku. Także o muzykalności możemy mówić niewątpliwie, jeśli chodzi o zdolność śpiewu, spontaniczność śpiewu na pewno w okresie międzywojnia, te wszystkie periodyki oświatowe podkreślają, że poprzez pieśń nawet różnice między narodami na kresach się tutaj łagodziło. Także na przykład, chór szkolny był jedyną instytucją, która była tolerowana i lubiana przez założmy Ukraińców czy Białorusinów na kresach wschodnich, chór, jako instytucja szkoły polskiej.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Jan Bystroń, międzywojenny etnograf pisał, że: „dusza zbiorowa społeczeństwa zawarta jest nie w czynach, lecz w pieśni”. Bardzo mi się podoba to zdanie.**

PROFESOR PIOTR DAHLIG: Jan Bystroń w sytuacjach takich kluczowych, używa wielkich metafor. Natomiast w życiu badawczym był bardzo usposobiony realistycznie, empirycznie. Zresztą w tym czasie dokładnie pisał prace o pieśni ludowej, jako właśnie takim zworniku, symbolu, świadomości narodowej i on uważał i poniekąd słusznie, że poprzez pieśń ukierunkowaną na historię Polski na wielkie wydarzenia, no poprzez śpiew. Poprzez śpiew można ugruntować świadomość narodową.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Jakie pieśni śpiewano w dwudziestoleciu międzywojennym, właśnie mając w zamyśle to przywrócenie tradycji muzycznych?**

PROFESOR PIOTR DAHLIG: To był podział taki troisty bym powiedział, więc na początku były jednak pieśni religijne, wszystkie hymny, bo w końcu szkoły chodziły do kościoła i śpiewały pieśni wspólne. Także hymny narodowe, oczywiście o charakterze religijnym. Potem była taka część pieśni historyczna, patriotycznych ogólnie, także już bez tego religijnego odcienia, chociaż zawsze się to przeplatało. I trzeci nurt, to były pieśni regionalne, lokalne często o charakterze zabawnym, często radosne. Nawet była właściwie taka inicjatywa jednego z kompozytorów żeby te pieśni, niektóre ludowe umarszować, żeby młodzież jak gdzieś szła na wycieczkę, żeby sobie rzeczywiście śpiewała do marszu. Także to były ludowe źródła, religijne i historyczne. Także pieśń jest w tym wypadku, tak jak Bystroń mówił: „zwierciadłem historii narodu”.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I tutaj moglibyśmy dodać też pieśń żołnierską i w dwudziestym drugim roku przecież powstały przy Sztapie Generalnym referat muzyki po to, żeby nad tą pieśnią żołnierską też popracować.**

PROFESOR PIOTR DAHLIG: Tak, tak taki był pułkownik Szymański bodajże właśnie, on się użalał, znaczy trudno powiedzieć użalał, bo to była sytuacja taka, że ci instruktorzy nie znają nut, więc wszystko to funkcjonuje ze słuchu, spontanicznie i on uważał, że nie ma śpiewników odpowiednich wojskowych i częściowo miał rację, bo nie wszystkie pieśni legionowe były znane we wszystkich jednostkach wojskowych a drukowano głównie

teksty. Także czasem właśnie dorabiano sobie ludowe melodie bieżące do różnych pieśni żołnierskich i instruktorzy właśnie często ze słuchu uczyli, z pamięci własnej. Także dopiero w dwudziestym piątym roku nastąpiła pewna modyfikacja repertuaru wojskowego i wtedy były już śpiewniki. Zresztą jak sięgam pamięcią wstecz, na początku dziewiętnastego wieku, śpiewaczki w operze też nie znały nut. I Stanisław Staszic w liście do Karola Kurpińskiego skarżył się, dlaczego kolega nie jest na zebraniach Towarzystwa Przyjaciół Nauk, bo przecież obiecał pan referat o Operze Narodowej, natomiast Kurpiński odpisał, Panie prezesie bardzo chętnie bym wygłosił referat, ale u nas w Teatrze Narodowym śpiewaczki nie znają nut, i ja muszę im wszystko na pianinie, fortepianie odgrywać te melodie, żeby one trafnie realizowały. Oczywiście myślę, że śpiewaczki za to miały bardzo duże zdolności, dobrą pamięć i dobre głosy. Niemniej jednak to było czasochłonne i przypuszczam wojsko sto lat później, a przed stu laty miało podobne problemy, żeby przynajmniej ze słuchu umieli śpiewać żołnierze.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Mówiliśmy o pieśniach, stąd bardzo krótka droga do tańca, który także odgrywał sporą rolę w dwudziestoleciu międzywojennym. I tutaj u boku postulatów przypominania tych tradycyjnych polskich tańców, pojawiały się takie by na ich bazie tworzyć nowe, żeby Polacy tańczyli nie tylko to, co jest modne w Europie, ale po prostu polskie tańce.**

PROFESOR PIOTR DAHLIG: Tak, to chyba szczególnie się zaznaczyło od już wystawy krajowej w tysiąc dziewięćset dwudziestym dziewiątym roku, która właściwie ukazywała dorobek dziesięciolecia niepodległego państwa. I również pierwszym też takim pomysłem utanczenia czy wydobycia wszystkich tych spektakularnych wartości w kulturze tańca, to były dożynki ogólnopolskie w dwudziestym siódmym roku, kiedy każda grupa regionalna miała poprzez taniec wyrazić swoją tradycję. Nie było megafonów, jeszcze wtedy żadnej innej możliwości, tylko taniec jakby tworzył atmosferę, przekazywał pewne specyficzne własności kultury regionalnej. Także taniec, jako sztuka wizualna była ogromnie ważna, zarówno w czasie dwudziestolecia międzywojennego, znaczy zarówno po drugiej wojnie też, tylko chodzi mi o to, że była taka faza, że najpierw była ta wizualność a potem była również wielonurtowość, to znaczy była i orkiestra, która tam towarzyszyła, była wystawa plastyczna, była teatralizacja. Także taniec w latach trzydziestych wszedł w pewną orbitę już sztuki teatralnej, sztuki scenicznej. I taniec jest jeszcze bardzo istotny, był jedynym międzynarodowo uchwytnym wyrazem kultury narodowej. Także pierwsze festiwale tańca przecież w Wiedniu w Hamburgu w Paryżu w Londynie, to tam polska reprezentacja zawsze miała swój udział, z naciskiem na te sprawę narodowe, specyficzne, bo bardzo często jest tak, że jeżeli się jest poza granicą to ludzie z zewnątrz są zainteresowani, co reprezentujemy, co przynosimy ze sobą. Więc kultura tańca, widowiska pokazująca pewne epizody obrzędowe, były bardzo mile widziane za granicą.

I tak samo jak na przykład był festiwal muzyki współczesnej w trzydziestym dziewiątym roku w kwietniu, jak byli goście zagraniczni, to, jaką taką bardzo ważną strawę kulturalną to pokazano właśnie tańce narodowe w różnych części kraju, jako rodzaj wizytówki kulturalnej. Kultura musi być adresowana, odczytywana i czytelna dla też szerokich kręgów społecznych, zwłaszcza właśnie tej większości mieszkających. Przecież siedemdziesiąt procent mieszkało na wsi w międzywojniu. Także pomysł, żeby przysposobić tę kulturę wiejską do biegu miejskiego, właśnie poprzez scenę, poprzez opracowanie, to miało znaczenie również awansu kulturalnego. Oczywiście, dzisiaj inaczej możemy spojrzeć i często właściwie, jakby z pewną dystansem spoglądamy na te wszystkie formy opracowania, stylizacji „współcześni tańca”, jako pewien rodzaj, już przeżytku nawet, aczkolwiek on jest nadal chętnie przyjmowany w społecznościach lokalnych. To jednak wówczas teatralizacja czy właśnie inscenizacja, opracowanie były jedynym sposobem, żeby przyciągnąć również więź, alboż w końcu przy sztukach teatralnych musieli się też uczyć dobrze czytać czy śpiewy chóralne musieli dobrze intonować, zwłaszcza, jeżeli to był śpiew wielogłosowy. Przy wszystkich widowiskach tanecznych było znaczenie koordynacji, także tu był zarówno postęp w dziedzinie świadomości narodowej, w dziedzinie no niewątpliwie awansu społecznego, bo poprzez te zespoły ludowe, zwiększała się mobilność ludności wiejskiej, że ona miała swoje święta, wyjazdy, festiwale. Zresztą festiwale to też nie jest wynalazek naszych czasów, tylko w latach trzydziestych były pierwsze festiwale muzyki ludowej już w latach trzydziestych w Krakowie się zaczęły

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: O krótką charakterystykę sztuki polskiej Drugiej RP, poprosiłam panią dr Katarzynę Nowakowską-Sito. Ekspertkę w zakresie sztuki międzywojennej i autorkę eseju „Sztuka polska tysiąc dziewięćset osiemnasty – tysiąc dziewięćset trzydziesty dziewiąty”. Bilans dokonań i twórczego dziedzictwa". Dzień dobry.**

DR KATARZYNA NOWAKOWSKA-SITO: Dzień dobry.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I myślę, że rozmowa o sztuce dwudziestolecia międzywojennego, warto zacząć od tego, jaka była wtedy sytuacja, nie tyle w świecie, co w Polsce, bo tutaj ta sytuacja była wyjątkowa. Po pierwsze równolegle niemalże pojawiały się różne artystyczne, często przeciwstawne nurty,**



**po drugie Polska była w okresie scalania swojego państwa po stu dwudziestu trzech latach zaborów i do tego jeszcze w innych granicach niż te, które funkcjonowały przed zaborami. Tutaj wiele nowych obszarów i problemów pojawiało się, również w środowisku artystycznym.**

DR KATARZYNA NOWAKOWSKA-SITO: Ta sytuacja bardzo taka złożona była jednocześnie pewną jakby słabością, ale i pewną zaletą, to znaczy ja bym na to spojrzęła z dwóch stron jakby. Oczywiście było ogromne problemy, bo nie było na przykład szkolnictwa artystycznego, który trzeba było stwarzać od podstaw. Jediną akademią sztuk pięknych była ASP w Krakowie, szkoła warszawska druga najważniejsza nie miała w ogóle jeszcze statusu akademii. Też sztuka, kształcenie, życie artystyczne, to też w pewien sposób powiązane, oczywiście z tymi częściami zaborczymi, aczkolwiek tutaj trzeba powiedzieć, że w sferze kultury artyści dużo wcześniej działali w tym ogólnopolskim obszarze i to życie kulturalne było dosyć mocno zintegrowane.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Tak, bo rok 1918, to jest taka granica twarzo postaviona, ale przecież te wszystkie procesy zachodziły już wcześniej?**

DR KATARZYNA NOWAKOWSKA-SITO: W końcu dziewiętnastego wieku chociażby powstało Towarzystwo Artystów Polskich Sztuka" w Krakowie, do którego należeli artyści z wszystkich zaborów i które organizowało wystawę sztuki polskiej już pod szyldem właśnie polskiej sztuki za granicą. Więc mieliśmy swoją reprezentację zagraniczną, nie mając jeszcze właściwie polskich podstaw. Natomiast, co było siłą, to było to, że z drugiej strony artyści byli znakomicie zaznajomieni z prądami i z wydarzeniami właściwie w całej Europie. Była i awangarda, która znała sztukę rosyjską, awangardę konstruktywistyczną, część artystów galicyjskich była związana z Austrią z secesją wiedeńską z prądami tamtejszymi, ekspresjonizm niemiecki także był właściwie kierunkiem znakomicie znanym. Była bardzo duża kolonia we Francji, która potem jeszcze w okresie międzywojni właściwie trwała dalej.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Ponad trzystu chyba artystów w samym Paryżu?**

DR KATARZYNA NOWAKOWSKA-SITO: Ponad trzystu artystów, część z nich w dodatku jakby działających równolegle w obu obszarach to znaczy biorących udział równie

intensywny w polskim życiu artystycznym jak w paryskim życiu artystycznym, więc jakby działającym w obu obszarach. Więc to było z kolei to bogactwo, takie kulturowe właściwie taka społeczność międzynarodowa jakby artystyczna, która jednocześnie bardzo szybko zaznajamiała artystów polskich ze wszelkimi artystycznymi nowościami, prądami, koncepcjami.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A czy można tak najbardziej ogólnie powiedzieć, że w dwudziestoleciu międzywojennym nie wiem czy ścierały się czy po prostu funkcjonowały czasem się ścierając ze sobą takie dwa nurty. Jeden szukający nowej sztuki narodowej a drugi po prostu zajmujący się sztuką nowoczesną?**

DR KATARZYNA NOWAKOWSKA-SITO: W pewien sposób tak, tak można powiedzieć, takim katalizatorem było powstanie tego nowego państwa prawda, to, że jakbyśmy odzyskaliśmy niepodległość no i powstało w związku z tym pytanie, jak ta nasza niepodległość w sztuce wygląda. Bo trzeba powiedzieć, że na przykład to prawo, jakim rządziły się wystawy międzynarodowe wtedy, no a wraz z powstaniem państwa Polska brała w nich udział, prawda, wystawiała, wyjeżdżały wystawy sztuki polskiej. I tam pierwszym pytaniem zawsze było, no dobrze, ale czym ta sztuka prawda się wyróżnia, czym ta sztuka jest inna od sztuki pozostałych krajów tego regionu. A w związku z tym powstawały takie pomysły, żeby stworzyć jakiś właśnie styl narodowy jakieś tendencje uznać za szczególnie charakterystyczne i jedna z tych koncepcji były bardziej przekonujące drugie może mniej, ale ta potrzeba tożsamości była silna.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A skoro już pojawił się temat nowych wystaw zwróciłam uwagę na międzynarodową wystawę nowoczesnych sztuk dekoracyjnych i przemysłowych, która w tysiąc dziewięćset dwudziestym piątym roku odbyła się w Paryżu i była bardzo dużym polskim sukcesem?**

DR KATARZYNA NOWAKOWSKA-SITO: To było dosyć ważne wydarzenie, bo tam znaleziono pewną taką formułę sztuki, którą jednocześnie można było nazwać typowo polską, choć dzisiaj byśmy to nazwali po prostu polską odmianą Art Deco, bo też nazwa tego nurtu właśnie od tej wystawy paryskiej dwudziestego piątego roku została ukuta. I po prostu grupa artystów krakowskich w gruncie rzeczy w większości oni Polsce znaleźli jakąś doskonałą taką formułę połączenia pewnych inspiracji ludowych z tymi najnowszymi prądami jakby artystycznymi. Poddali je pewnej geometryzacji, uproszczeniu,

przerysowaniu, barwności. I ten pawilon polski został uznany jednocześnie za dzieło bardzo nowoczesne, bo wystawa miała takie założenia tam nie można było przysłać dzieł pasywistycznych, jakiś tradycyjnych takich w ścisłym sensie. A jednocześnie właśnie, że bardzo czerpiąco jakby z sztuki ludowej, z budownictwa, ze snycerki, z jakiś obrazów, prawda, które Zofia Stroińska choćby tam wstawiała.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I tej wystawie chyba można by przeciwstawić polski udział w wystawie w Stanach Zjednoczonych, która to już odbyła się latach trzydziestych i była oskarżana o wtórność właśnie i odwrót od tej nowoczesności.**

DR KATARZYNA NOWAKOWSKA-SITO: Tak się mówi, chociaż to to nie do końca jakby mi się wydaje jest słuszne, dlatego że po pierwsze no był zupełnie inny charakter tej wystawy. Ta wystawa odbywała się pod hasłem „Budowanie świata jutra”. Tam w tej wystawie nowojorskiej właściwie główną część odgrywała polska oferta eksportowa, prezentacja przemysłu. Też no właściwie wiadomo było, że wojna wisi na włosku. I to odwołanie twórców pawilon do historii, wystawienie tam w sali honorowej wielkich obrazów z historii Polski przed pawilonem stała figura króla Władysława Jagiełły, Stanisława Ostrowskiego to w pewien sposób było pokazanie pewnej potęgi przeszłości Polski z odwołaniem do historii. Po to, że to w pewien sposób legitymizowało jej pozycję czy jej prawa wobec roszczeń niemieckich. To było bardzo silnie historycznie uwarunkowane.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Mówiąc o sztuce dwudziestolecia międzywojennego tu można rozmawiać i rozmawiać, więc wszystkich tematów nie damy rady poruszyć a tutaj i architektura i wzornictwo przecież i projektowanie graficzne, które teraz wraca do łask i coraz większe wzbudza zainteresowanie. Ale ja chciałam się skupić na innym aspekcie sztuki w dwudziestoleciu, bo to był bardzo dobry czas dla kobiet artystek?**

DR KATARZYNA NOWAKOWSKA-SITO: Tak, tutaj trzeba przyznać, że rzeczywiście to był taki wybuch wtedy kobiet wkraczających do dziedziny sztuki, no może takim najbardziej przykładem znanym jest oczywiście Stryjeńska, która po prostu zajęła taką jedną z pozycji czołowych, co było jakby rzadkie, bo rzadko kiedy kobiety były takimi artystkami oficjalnymi, prawda, ona właściwie weszła do tego panteonu. Ale jednocześnie jak popatrzymy na wystawy, popatrzymy na absolwentów akademii, no to kobiety

właściwie zaczęły dominować w tym świecie sztuki dwudziestolecia i to w różnych dziedzinach. Bo to na przykład jest okres szczególnie jakiejś też znakomity na przykład dla kobiet w rzeźbie, co właściwie do tej pory rzadko tą dziedziną kobiety się w ogóle parały. I nagle mamy wiele znakomitych rzeźbiarek, co zresztą nawet przeszło na okres powojenny. Bo myślę, że tutaj sukcesy Ślesieńskiej, Szapocznikow itd. i ten wspaniały okres też rzeźby polskiej po wojnie, no to w pewien sposób to były, ta świetna tradycja rzeźbiarek z okresu może dwudziestolecia, która dawała im siłę prawda przebicia.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I od roku tysiąc dziewięćset osiemnastego roku minęło już sto lat, czyli wkraczamy w cały wiek, który minął od dwudziestolecia międzywojennego. Czy jest jeszcze przed nami sporo do odkrycia, jeżeli chodzi o ten okres, czy już wiemy o nim na tyle dużo żeby właśnie z perspektywy czasowej móc go dobrze ocenić?**

DR KATARZYNA NOWAKOWSKA-SITO: No to myślę, że wiemy już dużo, ale sądzę, że możemy jeszcze bardzo wiele tutaj jeszcze eksplorować. Widzimy, że stale ktoś jest tutaj w tym świecie dostrzegany, odkrywany czy są zupełnie jakby nowe spojrzenia. No na pewno tutaj na przykład te badania twórczości kobiet one przyniosły bardzo wiele i na niektórych artystów spojrzano z kompletnie innej perspektywy. A gdyby nie wydano dzienników Stryjeńskiej, to pewnie wszyscy by ją kojarzyli z jakimiś projektami czekoladek firmy Wedel prawda i z jakąś taką panią od obrazków szkolnych. No tu odkryto zupełnie nową jakby osobowość, nowe spojrzenia, nowi artyści. No ostatnio wiele się słyszy o filmie o Szukalskim, prawda, który sfinansował Leonardo do Di Caprio i myślę, że tutaj biografia jego polskiego dziadka, też pewnie zasługuje na różne nowe spojrzenia, chociaż już wiemy bardzo wiele dzięki profesorowi Nałęskiemu, jego monografiście. Ale myślę, że tu jest bardzo wiele jeszcze osobowości nieprzebadanych, także środowisk, sam temat jakby szkół artystycznych, które nie wszystkie jakby też doczekały się jakiś opracowań. Pewne nurty też no, raz jedne są bardziej modne raz mniej. No wspomniała Pani tutaj projektowanie graficzne, prawda no to na pewno dwudziestolecie tutaj jest źródłem jakby inspiracji. Także design, meble, projekty wnętrz, awangarda, modernizm, też jest właściwie w tej chwili jakby w modzie. A jest wiele nurtów wydaje mi się niedocenionych, nad którymi nie prowadzono dużych jakby specjalnie badań. Ale one pewnie wszystkie muszą doczekać swojego czasu i swoich własnych jakby entuzjastów czy nowych spojrzeń po prostu.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie